Nr 380. Kraków, Wtorek 22 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ugoda polsko-ruska.

(Telefonem)

Lwów, 22 sierpnia.

„Diło“ wczorajsze, omawiając głosy prasy w sprawie jego artykułów programowych na temat ugody polsko-ruskiej, pisze: Rusini chcieli pchnąć sprawę na czystą wodę, a przedewszystkiem zadać kłam moskalofilskim twierdzeniom o zaprzedaniu interesów ruskich Polakom, jak również chcieli zmusić Polaków do zajęcia wyraźnego stanowiska, ujętego w konkretne podstawy programowe. Celu swego poniekąd dopięli. Przedewszystkiem przekonali się z głosów prasy polskiej, które po większej części nie odpowiadały na artykuły „Diła“, tylko je powtarzały, że to tylko „bajanie“, gdyż Polacy chcą w dalszym ciągu panować nad Rusinami.

W odpowiedzi na głosy polskie, stwierdzają Rusini, że nie może być mowy o zgodzie polsko-ruskiej, dopóki Rusinom nie będzie przyznaną niezależność narodowa i uniezależnienie od narodu polskiego. Minimum żądań ruskich jest eksterytoryalna, narodowa autonomia, która osłabiłaby silne naprężenie w stosunkach polsko-ruskich i położyłaby pomost do zgody z Polakami.

„Diło“ żali się następnie, że Polacy nie odpowiadają programowymi artykułami na artykuły „Diła“ i że prasa polska starała się nomenklaturą rozbić naród ruski na Ukraińców i Rusinów. Artykuł swój kończy „Diło“: „Niech polski obóz polityczny wybije sobie z głowy, abyśmy się zgodzili na jego frazeologię, którą na szpaltach pism omawia sprawę porozumienia polsko-ruskiego. My zaś — o ile nie nastąpi zgoda t. j. o ile Polacy nie przychylą się do naszych żądań, będziemy dalej walczyć tak jak dotąd, aż wywalczymy niezależność narodową od Polaków. Jeżeli Polacy myślą, że dotychczasowa walka nas zmęczyła, to się grubo mylą“.

O dowóz mięsa do Austryi.

(Tel. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Wczoraj w tutejszej Izbie handlowej zebrał się na naradę wydział agrarno-polityczny tej Izby, aby zastanowić się nad żądaniami rządu węgierskiego, postawionemi z okazyi rokowań nad importem mięsa argentyńskiego. Po dłuższej dyskusyi wydział uchwalił rezolucyę, domagającą się, aby rząd austryacki nie przyznawał rządowi węgierskiemu żadnych ustępstw, bo niema do nich żadnego powodu, a przyznanie ich osłabiłoby stanowisko rządu austryackiego podczas rokowań w roku 1917 nad odnowieniem ugody. — Dalej rezolucya domaga się dowozu bydła z krajów bałkańskich, podwyższenia kontyngentu importowego i wolnego dowozu w granice Austryi mięsa mrożonego.

Rząd tylko o Wiedeń się troszczy.

Wiedeń, 22 sierpnia.

W interesie poparcia transportu mięsa z Galicyi do Wiednia, a mięso to odgrywa ważną rolę przy zaopatrywaniu Wiednia, ministerstwo kolei niedawno w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa ustanowiło specyalny organ weterynaryjny, który ma czuwać nad tym obrotem, porozumiewać się z interesantami, działać w kierunku usunięcia niedogodności i w danym wypadku także na miejscu wydawać zarządzenia fachowe weterynaryjno-policyjne.

Sprawa ugody w Czechach.

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga, 22 sierpnia.

Pos. Choc omawiał na zgromadzeniu sprawę rokowań ugodowych i oświadczył, że Czesi nawet w gabinecie urzędniczym muszą mieć swoich zastępców bez względu na to, czy będą należeli do większości, czy do opozycyi. — Czescy posłowie nie mogą dopuścić do takiej ugody, któraby naruszała jedność kraju, i muszą nalegać na zaprowadzenie powszechnego i tajnego prawa głosowania do Sejmu i na zmianę regulaminu sejmowego.

Praga, 22 sierpnia.

Namiestnik Czech ks. Thun jutro rozpoczyna urlop i w najbliższym czasie udaje się do Ischlu, gdzie przyjęty będzie przez cesarza na audyencyi, na której przedłoży sprawozdanie o akcyi ugodowej. W Ischlu spotka się ks. Thun z bar. Gautschem, poczem wyjedzie do Lambach. — Dnia 18 września wróci ks. Thun do Pragi, aby rozpocząć rokowania ugodowe.

Z kroniki wypadków.

(Ofiary gór. — Katastrofa automobilowa. — Eksplozya gazu).

Admont. Suplent gimnazyalny, 26-letni Ludwik Forbelski udał się w towarzystwie 11-letniej córki dyrektora fabryki Wildy Brunner i 22-letniej córki wiedeńskiego kontrolora poczty Minny Furtner na wycieczkę na jeden ze szczytów w Alpach. Wszyscy troje spadli w czasie drogi w przepaść i ponieśli śmierć na miejscu.

Halle. Automobil, w którym jechało 5 osób, wpadł do przydrożnego rowu. Wszyscy podróżni odnieśli ciężkie zranienia.

Paryż. Przy napełnianiu balonu nastąpiła explozya gazu. Dwóch robotników zostało rozszarpanych w strzępy.

Londyn. W kopalni węgla w Maltby w hrabstwie Jork zginęły wskutek eksplozyi 3 osoby.

Zamach na pociąg.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Salonika. Na linii kolejowej Skopije—Zibencze w pobliżu stacyi Adszadar dokonano zamachu dynamitowego na pociąg, wskutek czego wykoleił się pociąg materyałowy. 1 robotnik zabity, 4 rannych. Zamach ten przypisują bandom bułgarskim.

Rozruchy antysemickie w Anglii.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Londyn. W wielu miastach Walii przyszło jeszcze przed zakończeniem strajku do rozruchów antysemickich. Tłum splądrował, a następnie **podpalił 20 sklepów żydowskich.** Policya przyszła za późno.

Z Austryi i Węgier.

(Telegr. „N. Reformy“).

Karlsbad. Urzędownie stwierdzają, że jest zupełnie nieprawdziwem doniesienie jednego z budapeszteńskich pism, jakoby w Karlsbadzie wydarzyły się wypadki cholery i kuracyusze wskutek tego w panice opuszczali miasto.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Eitner uzasadniał swój wniosek w sprawie zmiany ustawy o incompatibitas w tym duchu, żeby posłowie nie mogli przyjmować ani orderów ani żadnych podobnych odznaczeń. Po przemowie prezydenta ministrów, który sprzeciwiał się wnioskowi, odrzucono go w imiennem głosowaniu.

Na końcu posiedzenia Batthyanyi uzasadniał swą interpelacyę w sprawie odebrania kolportaży dziennikowi „A Nap“ przez burmistrza Budapesztu. Prezydent ministrów natychmiast odpowiedział na interpelacyę, podkreślając, że burmistrz postąpił zupełnie według przepisów. Nie szło tu o naruszenie prawa, lecz o odebranie udogodnienia, przyznanego swego czasu dziennikom z wyraźnem przecież zastrzeżeniem, że władze mogą kontrolować prasę. 108 głosami przeciw 31 przyjęto tę odpowiedź do wiadomości.

Chorwaci przeciw Węgrom.

Lublana. Chorwacko-słowieński klub parlamentarny wystosował do bar. Gautscha telegram, w którym protestuje stanowczo przeciw jakimkolwiek koncesyom na rzecz Węgier, zwłaszcza dotyczącym budowy drugiego toru na linii kolejowej Koszyce-Bogumin. Klub domaga się od rządu, aby wywarł na Węgrów nacisk w tym kierunku, żeby Węgrzy spełnili swoje zobowiązania, dotyczące połączenia z kolejami dalmatyńskiemi.

Zasuspendowanie burmistrza.

Zagrzeb. Przeciw burmistrzowi Karlstadu dr. Winkoviczowi, jednemu z przywódców radykalnego skrzydła koalicyi, niedawno wytoczono dochodzenie dyscyplinarne z powodu rozmaitych niedokładności i zasuspendowano go. Konferencya rajców miejskich 15 głosami przeciw 8 wyraziła mu votum nieufności. Wobec tego dr Winkovicz złożył godność burmistrza.

Telegramy

z dnia 22 sierpnia.

Zdrowie papieża.

Rzym. Stan zdrowia papieża jest tak korzystny, że można mówić o zupełnem wyleczeniu. Papież prawdopodobnie już dziś będzie mógł zacząć swe zwykłe spacery w ogrodach watykańskich.

Po strajkach w Anglii.

Londyn. Strajk w tutejszym porcie ustał, wszyscy robotnicy portowi powrócili do pracy. Ruch osobowy na kolejach odbywa się normalnie, na prowincyi również zapanowały stosunki normalne.

Francuzi w Maroku.

Paryż. Wczoraj z Wersalu odpłynęło 251 żołnierzy 15 pułku pionierów do Maroka; zajmą się tam budową kolei wąskotorowej w pobliżu Fezu.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 34 osoby i tyleż zmarło.

O napad Niemców na polskich Sokołów w Hałcnowie.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 18 i 19 b. m. odbyła się przed trybunałem sądu obwodowego w Wadowicach rozprawa karna przeciwko 13 niedorostkom z Białej, oskarżonym przez prokuratoryę o zbrodnię gwałtu publicznego. Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 5 czerwca 1910 roku przejeżdżali przez Hałenów wracający z uroczystości sokolej w Białej do Janowic sokoli w liczbie 9. Jechali furką. W Hałcnowie napadł na nich tłum niemieckiej młodzieży, uzbrojonej w kije i laski, zastąpił im drogę, rzucił się na nich i zaczął ich bić, poczem ścigał jadących z jakie 400 kroków; wszyscy sokoli otrzymali uderzenia i ciężkie rany.

Rozprawa, której przewodniczył radca sądowy p. Zając a oskarżał prokurator dr Kisiel, trwała dwa dni. Przesłuchano 28 świadków, którzy przeważnie potwierdzili winę oskarżonych.

Z obwinionych zasądzeni zostali: Rudolf Ditte i Jan Jenkner na dwa miesiące ciężkiego więzienia, a Karol Fiałek, Józef Dyczek, Rudolf Beck i Franciszek Beck oraz Franciszek Juszczak każdy na 6 tygodni ciężkiego więzienia oraz na zapłatę kosztów sądowych.

Zasądzeni wyroku nie przyjęli.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 22 sierpnia.

Wiec browarniczy odbył się w niedzielę w sali teatru „Goplana“ na placu powystawowym. Przewodniczył p. Chołodecki, referaty wygłosili pp. Krzysztofowicz, Starckel i Gałecki, w dyskusyi przemawiali dr Szpor, Rojecki, Wald i Wolfram. Omawiano środki ochrony piwa krajowego przed zalewem obcych piw z zachodu, podnosząc, że galicyjskie piwa nie są gorsze, ale nawet lepsze od zakrajowych. Kapitał galicyjskich browarów wynosi około 28 milionów, browary te dają zarobek przeszło 3000 rodzin robotniczych. Uchwalono rezolucye, wzywające społeczeństwo, by wypowiedziało stanowczą i wytrwałą walkę przeciw napływowi pozakrajowego piwa i popierało krajowy przemysł browarniczy, oraz wzywające kupców i przemysłowców, trudniących się sprzedażą piwa, aby rugowali z handlu piwa zakrajowe. Ponadto uchwalono wydawać biuletyny, w których będą wymieniani kupcy, sprzedający piwo krajowe.

Strajk robotników introligatorskich żydowskich i katolickich rozpoczął się we Lwowie wczoraj. Strajkuje około 250 robotników w 57 pracowniach. Introligatorzy żądają 9-godzinnego czasu pracy, dnia wolnego w wigilię Bożego Narodzenia, w Wielką Sobotę od godz. 12 w południe i 1-go maja przez cały dzień, zapłaty za wszystkie święta wszystkich obrządków, dalej uznania cennika robót sztukowych dla wszystkich robotników i robotnic, pracujących w akordzie, wreszcie płacy według lat robotnika, zastosowując ten sam postulat do robotnic.

„Włamywacz z latarką“ mordercą Bieniasza. Aresztowany pod zarzutem zamordowania stróża Bieniasza, Hanicz jest wiernym portretem „króla włamywaczy“ Wasińskiego. Dopuścił się on licznych kradzieży z włamaniem, z nadzwyczajną wprost śmiałością, rutyną i sprytem. Gdy mieszkanie, które chciał okraść, było zamknięte z wewnątrz, wycinał w drzwiach otwór, wsuwał przez otwór rękę i otwierał zamek. Mieszkania plądrował nadzwyczaj śmiało, przyświecając sobie latarką, z powodu czego nazywano go „włamywaczem z latarką“. Całą dzielnicę, w której leży ulica Długosza, zmonopolizował Hanicz dla siebie, tak, że żaden inny złodziej nie ważyłby się robić mu w niej konkurencyi, co jest jedną z poszlak świadczących przeciw niemu. Hanicz na dwa dni przed zgonem Bieniasza chciał dostać się do mieszkania p. Borkowskich. Spłoszyła go jednak p. Borkowska, która doskonale go widziała i obecnie poznała go na fotografii.

Hanicz ubierał się elegancko. Toteż sądzą, że kalosze i płaszcz gumowy znalezione w ogrodzie botanicznym należą do niego.

O własność „Narodnego domu“. W wyższym sądzie krajowym odbyła się rozprawa apelacyjna wskutek rekursu, wniesionego przez moskalofilskie towarzystwo „Narodny Dom“ we Lwowie w sprawie prawa własności fundacyjnej „Narodnego Domu“. Tow. „Narodny Dom“ w pierwszej instancyi sprawę przegrało, druga instancya odrzuciła rekurs czyli stanęła na stanowisku, że towarzystwo „Narodny Dom“ nieprawnie posiada fundacyjną realność, przyznaną Rusinom we Lwowie.

Ofiara szykanowania chłopów w sprawach bydła. Drogą z Żółtoniec do Lwowa jechał jakiś wieśniak z wieprzami. W drodze napotkał wachmistrza żandarmeryi Kwasa, który go zapytał o paszport bydlęcy. Wieśniak ze strachu zaciął konie, które potrąciły Kwasa. Kwas padł pod wóz, łamiąc sobie lewą nogę w dwóch miejscach. Wieśniak zbiegł.

Echa operetkowego zamachu w Drohobyczu. Na podstawie śledztwa co do aresztowanego we Lwowie Neufelda recte Ganzzweia, ustalono następujące szczegóły: Ganzzwei wyjechał do Drohobycza w nocy i całą noc spędził tam na dworcu kolejowym. O godzinie 8 rano udał się do miasta, gdzie wdał się w rozmowę z jakimś malarzem szyldów i wypytywał go o mieszkanie Feuersteina. — Zapytany przez interlokutora, po co przybył do Drohobycza, odpowiedział, że zamierza obrachować się z Feuersteinem za krew niewinnie przelaną w dniu 19 czerwca, przyczem wciągnąwszy interlokutora do bramy, pokazał mu rewolwer (?). Ganzzwei chodził kilkakrotnie potem pod mieszkanie Feuersteina. Widziano go też siedzącego na grobie jednej z ofiar krwawych zajść w dniu 19 czerwca. Według zeznań świadków, miał Ganzzwei ćwiczyć się na błoniach koło cmentarza w strzelaniu z rewolweru. Dzień po „zamachu“ ukrywał się Ganzzwei w Drohobyczu, dokąd go też obecnie przewieziono.

Powszechna jednak panuje opinia, że Ganzzwei został wynajęty do wykonania „zamachu“.

Jak w powieści.

„Wiatskij Wiestnik“ opowiada historyę, która brzmi, jak romans kryminalny. Przez Jałtę przejechała na okręcie wieziona etapem gromada więźniów z Kaukazu, wśród których powszechną uwagę zwracał przystojny brunet, lat trzydziestu kilku. Był nim b. nauczyciel gimnazyum realnego, niejaki J. Syn drwala wiejskiego, w 9-ym roku życia uciekł z domu rodzicielskiego i przybył do Moskwy, gdzie się nim z litości zaopiekował stróż pewnego domu, urodzony w tej samej wsi, co i ojciec jego. Jako 15-letni młodzieniec rozkochał w sobie 50-letnią żonę kupca, u którego służył. — Kupiec zmarł wkrótce, jak stwierdzono po latach wielu, przyczyną śmierci było otrucie przez żonę za namową kochanka. Młodzieniec zagarnął cały olbrzymi majątek kupca, wdowie zaś, pod groźbą wydania władzom, kazał wstąpić do klasztoru.

Wdowa prosiła i błagała kochanka, by jej nie opuszczał, młodzieniec nie dał się jednak wzruszyć i kazał ją nawet wyrzucić z mieszkania swego. Wtedy wdowa, mszcząc się na niewiernym, doniosła władzom, że za jego namową otruła męża. Aresztowano oboje i skazano na ciężkie roboty.

J. zbiegł jednak w drodze i uciekł do Japonii. Tam zaznajomił się z pewnym rosyjskim przyrodnikiem, zabił go i z dowodami osobistemi zmarłego powrócił do Rosyi. Tu w ciągu niedługiego stosunkowo czasu popełnił, jak sam się przyznał, 17 morderstw. W końcu w jednym z domów publicznych w Rostowie nad Donem poznał dziewczynę niezwykłej urody, która wywarła nań tak silne wrażenie, że wykupił ją z domu rozpusty i postanowił jąć się „uczciwej“ pracy...

Przy pomocy dowodów osobistych zabitego w Japonii przyrodnika udało mu się otrzymać posadę nauczyciela w jednem z gimnazyów. Tu przez 6 lat pędził żywot porządnego człowieka. Gdy towarzyszka jego miała zostać matką, postanowił ożenić się z nią jeszcze przed przyjściem na świat dziecka. Zaczęto starać się o dowody dziewczyny i przy tej sposobności okazało się, że dziewczyna, z którą żył kilka lat i która ma zostać matką jego dziecka, jest... jego rodzoną siostrą.

Z rosyjskiej statystyki represyj.

„Riecz“ zestawia następujące ciekawe daty za miesiąc lipiec (podług starego stylu):

Wyroków śmierci wydano tylko 9, z tego najwięcej 3, w Tyflisie; w Warszawie 2.

Represye w stosunku do prasy wyraziły się przedewszystkiem w szeregu grzywien, nałożonych na redaktorów pism, w ogólnej sumie 4550 rb. Bardzo poważną pozycyę w tej rubryce zajmują pisma polskie, które w lipcu zapłaciły następujące grzywny: „Życie robotnicze“ 100 rb. „Szczutek“ 50 rb., „Dziennik lubelski“ 100 rb., „Goniec Częstochowski“ 100 rb., „Wolny kuryer“ 100 rb., „Kuryer lubelski“ 200 rb., „Wolny głos“ 200 rubli i „Wiadomości naukowe“ 200 rb. Oprócz tego redaktor „Dziennika petersburskiego“ został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na podstawie § 128 u. k. Godnem jest uwagi, że bodaj po raz pierwszy „wzięła udział“ bierny w tych represyach prasa reakcyjna i czarnosecinna, z której „Russkoje Znamia“ i „Obiedinienje“ zostały skazane na 500 rb. kary każde, a redaktor pisma „Groza“ pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. — Oprócz tego redaktor gazety „Myśl“ z Moskwy, już nie reakcyjnej, skazany został na 3 lata zesłania, a wiele poszczególnych zeszytów różnych miesięczników zostało skonfiskowanych.

Imponująco wprost przedstawia się w Rosyi w lipcu statystyka represyj „oświatowych“, ponieważ w tym miesiącu wystąpiły skutki znanych rozporządzeń ministra Kasso co do wyższych zakładów naukowych. Przedewszystkiem więc wydalono — jak wiadomo — 1270 słuchaczek żeńskiego instytutu medycznego, które zastrajkowały dla zaznaczenia solidarności z kolegami. Następnie dano dymisyę 6 profesorom tego instytutu, którzy nie chcieli wykładać przed audytoryami, złożonemi — z ławek. Do tej samej kategoryi represyj należy zaliczyć fakt, że byłemu dyrektorowi tego instytutu, Sałazkinowi, wybranemu jednogłośnie przez kolegium profesorów członkiem honorowym instytutu, odmówiono zatwierdzenia w tej godności.

A dalej już idzie „suche“ wyliczenie: 17 akademików i kursistek wysłano z Petersburga „wskutek podejrzenia ich o należenie do ogólno-miejskiej rady koalicyjnej“; z Kijowa wysłano 12 akademików za należenie do partyi s.-d.; w Tomsku wykluczono z instytutu technologicznego 375 słuchaczów, a 100 z nich wysłano z miasta; warszawski generał-gubernator wysłał z Królestwa Polskiego bez prawa powrotu 54 studentów uniwersytetu miejscowego, nb. Rosyan; w Łomży wykluczono wskutek rozporządzenia ministra handlu 16 uczniów szkoły handlowej, aresztowanych przez miejscową żandarmeryę jako politycznie podejrzanych. Dla dopełnienia widocznie tej działalności „oświatowej“ władz wileński gubernator zabronił wogóle „współdziałać nauczaniu dzieci“, choćby przez udzielenie lokalu do nauki; rozporządzenie to zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko tajnemu nauczaniu polskiego języka.

Dużo represyj spadło także w lipcu na duchowieństwo katolickie. Usunięto z zajmowanego stanowiska proboszcza parafii św. Katarzyny w Petersburgu i redaktora wychodzącego tam tygodnika „Wiara i Życie“ za artykuł „o jezuickiej tendencyi“; za utrzymywanie „polskiej tajnej szkoły“ skazał gubernator kijowski ks. Andruszewicza na 100 rubli grzywny i rodziców dzieci, nauczanych w niej, na kary po 25 rubli; ks. Majewski w Mińsku skazany został na 200 rubli kary za „obrazę policyi“ podczas procesyi katolickiej, a proboszcz parafii Tykocin w gubernii łomżyńskiej na 100 rubli kary „za zbieranie składek na restauracyę kościoła“.

Z poszczególnych, pojedyńczych przejawów działalności represyjnej władz administracyjnych szczególnie gorliwych zanotować należy usunięcie przez słynnego gen. Tołmaczewa w Odessie z zajmowanego stanowiska inż. Pięty, kierownika wodociągu miejskiego w Odessie „za udział w ruchu wolnościowym... w r. 1905“ i wysłanie z gub. lubelskiej obywatelki wiejskiej p. Kielińskiej za postawienie figury Matki Boskiej „z tendencyjnym napisem“. Z represyj względem organizacyj i stowarzyszeń najważniejsze było zamknięcie „petersburskiego towarzystwa literackiego“ i „żydowskiego tow. literackiego“ w Petersburgu.

Dla żydów w Rosyi lipiec był bardzo ciężki. Prześladowania i masowe wysyłania ich z różnych miast były bardzo częste; zabroniono im przyjazdu na jarmarki w Syberyi się odbywające; ustanowiono normę procentową dla nich także w „wolnych“ dotychczas „zawodach“; przy zdawaniu egzaminów przez eksternów i na akuszerki, podniesiono także bardzo groźną dla żydów kwestyę ograniczenia ich praw do zajmowania się handlem i t. d.

Wreszcie, z powodu hypotez o „wznowieniu się ruchu rewolucyjnego“ lipiec odznaczył się całym szeregiem masowych rewizyj i aresztowań w Kijowie, Warszawie, Ekaterynosławiu i innych miastach.

Co słychać z Muzeum przemysłowem?

Kraków, 22 sierpnia.

Sprawa budowy Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie imienia ces. Franciszka Józefa I. od samego początku idzie ciężko, jak jazda saniami w lecie. Jak wiadomo, na budowę tego gmachu został rozpisany konkurs, na którym z pomiędzy kilkudziesięciu projektów otrzymały nagrody trzy plany, mianowicie ś. p. Karola Knausa, Jana Zawiejskiego i Jana Zubrzyckiego.

Wedle warunków konkursu mieli trzej laureaci pomiędzy sobą konkurować już za odpowiedniem pieniężnem wynagrodzeniem. Nie dotrzymano jednak warunków konkursu, zaniechano proponowanego placu budowy i po kilku latach przykrej zwłoki otrzymał tę budowę inny budowniczy, mianowicie p. Tadeusz Stryjeński, który zrzekł się zaprojektowania fasady do tego gmachu. Mianowicie zaprojektowanie i przeprowadzenie tej fasady oddano na wniosek p. Stryjeńskiego malarzowi p. Józefowi Czajkowskiemu.

Budowę rozpoczęto, inspekcyę ze strony magistratu przydzielono architektowi p. Janowi Rzymkowskiemu; budowa została doprowadzoną pod dach, zaś fasada została według pomysłu p. Czajkowskiego prawie zupełnie skończona. Dnia 8 grudnia 1910 zaszła znana katastrofa na tej budowie, mianowicie zawalenie się tylnego jej traktu. Po ukończeniu procesu z powodu tego nieszczęśliwego wypadku, kierownictwo budowy, spoczywające dotychczas w rękach p. Stryjeńskiego, oddano komu innemu, mianowicie jednemu z budowniczych magistrackich, budowa jednak nieskończona, oczyszczona wpraw, dzie ze śladów katastrofy, stoi bez ruchu; rusztowania, zasłaniające prawie już gotową fasadę przeszło 6 miesięcy nie ożywiły się robotnikami, niedokończony gmach stoi dalej pustkami, dając publiczności słuszną podstawę do rozmaitych fałszywych wiadomości i kombinacyj o tym niefortunnym budynku. Kwestya ta była powodem interpelacyi na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej, nie została jednak wyjaśnioną, mimo, że pan prezydent obiecał ją wyjaśnić.

Dlatego w interesie publicznym poruszamy tę kwestyę, by gmach ten, tak dla naszego przemysłu ważny, wreszcie raz należycie został ukończonym i by wielkie koszta na ten cel przeznaczone wreszcie przyniosły owoce.

Odszkodowanie za skutki wybuchu prochowni w Woli Duchackiej.

Kraków, 21 sierpnia.

Po dwóch przeszło latach zdecydowało się nareszcie ministerstwo wojny przyznać mieszkańcom Podgórza i Krakowa, którzy wskutek wybuchu prochowni w Woli Duchackiej ponieśli znaczne szkody, pieniężne odszkodowanie. Kwota jednak, jaką rząd na to odszkodowanie wyasygnował, jest śmiesznie małą, wynosi bowiem ogółem zaledwie 30.000 koron, z czego na Podgórze przypada 21.700, a na Kraków 8300 K. Starostwa w Podgórzu i Krakowie otrzymały wspomniane kwoty w ostatnich dniach.

Jeśli się zważy, że szkody, wyrządzone wybuchem, wynoszą około 90.000 koron, że nawet komisya wojskowa oszacowała szkody w samym powiecie podgórskim na 70.000 koron, musi się przyznać, że rząd znowu postąpił wobec nas po swojemu i zamiast pełnego odszkodowania, którego poszkodowani mają zupełne prawo żądać, rzucił ludności ochłap jakby na urągowisko.

Starostowie krakowski i podgórski znaleźli się w niemałym kłopocie; nie mogą oni rozdzielić obecnie otrzymanych pieniędzy, gdyż poszkodowani obliczają szkody znacznie wyżej, wyżej nawet, niż to uczyniła wojskowa komisya. Starosta podgórski zasięgnął opinii wybitnych obywateli i urzędników, że jednak ci decydujących uchwał nie powzięli, złożył pieniądze do kasy i czekać będzie, aż namiestnictwo wyznaczy sposób ich podziału.

W Krakowie i w Podgórzu wiadomość o tak śmiesznie małem „odszkodowaniu“ dla ciężko dotkniętej ubogiej ludności wywołała oburzenie. Podnoszą ogólnie, że rząd nie dał nawet połowy kwoty, na jaką szkody oceniła wojskowość. Posłowie krakowscy powinni się energicznie zająć tą sprawą i zmusić rząd do przyznania odszkodowania bodaj w sumie, podanej przez wojskowość. Już dość tych krzywd ze strony rządu wobec ludności w Galicyi

Kronika.

Kraków, wtorek 22 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Tymoteusza i Hipolita.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 41; zachód o godz. 6 m. 46; długość dnia godzin 14 min. 05.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zachmurzenie bez deszczu, podwyższenie temperatury, mierny wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Gwałtu, co się dzieje".

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Z sądownictwa. Wiceprezydent dr Ujejski rozpoczął urlop, a kierownictwo sądu krajowego cywilnego, objął st. radca Julian Pietsch. Radca dworu dr Bujak wyjechał na nowe stanowisko do Wadowic, zaś kierownictwo sądu powiatowego cywilnego objął radca dr Władysław Federowicz.

Z końcem b. miesiąca rozpoczyna urzędowanie radca dworu Wilhelm Seidl, jako prezydent sądu krajowego.

Rozszerzenie agend w magistracie krakowskim. Od 1 września b. r. utworzony zostanie nowy wydział magistratu, któremu przydzielone zostaną sprawy spisu ludności, oraz sprawy metrykalne. Temu wydziałowi zostaną podporządkowane komisaryaty obwodowe. Kierownictwo wydziału obejmie radca magistratu p. Kubalski.

Komunikacya między Krakowem a Podgórzem. Mieszkańcy Podgórza, których łączą rozliczne i częste stosunki z Krakowem uskarżają się na ważną przeszkodę komunikacyjną, jaką tworzy rozgraniczające oba miasta koryto Wisły. Przybywający z Krakowa musi wysiąść przed mostem podgórskim i pieszo przebywać długi most, narażając się na straszne przeciągi wilgotnych lub mroźnych wiatrów. Grono mieszkańców Podgórza rozesłało w ostatnich dniach odezwę celem pobudzenia przedsiębiorców do stworzenia między Krakowem a Podgórzem wygodnej komunikacyi omnibusami automobilowemi. Że takie przedsiębiorstwo byłoby bardzo rentowne, tego najlepiej dowodzą nowe omnibusy automobilowe, kursujące między Krakowem a Zwierzyńcem.

Tragiczny wypadek. Na córeczkę dyrektora drukarni „Czasu" p. Świerzyńskiego, Wandę, bawiącą na świeżem powietrzu w Krzeszowicach na folwarku Pisary, najechał wczoraj wóz, naładowany zbożem, tak nieszczęśliwie, że doznała licznych obrażeń cielesnych, wskutek czego nastąpił krwotok wewnętrzny. Zawezwane pogotowie wysłało na miejsce wypadku funkcyonaryuszy z lektyką, którzy przewieźli ciężko chorą w stanie bezprzytomnym do domu w Krakowie, a następnie gdy zabiegi i usiłowania lekarzy okazały się bezskutecznemi, odwieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza, gdzie wśród okropnych cierpień niezadługo zmarła.

Przykry ten wypadek wywołał w szerokich kołach publiczności ogólne współczucie.

Ś. p. Wanda Świerzyńska liczyła lat 12; była uczenicą II klasy gimnazyalnej.

Pobicie. W restauracyi przy ul. Rakowickiej pobili wczoraj nieznani ludzie Antoniego Bobera, robotnika, zadając mu kilka ciężkich ran. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

Kradzież. Wczoraj aresztowała policya Antoniego Gremplowskiego, pomocnika handlowego, pochodzącego z Zakliczyna, za kradzież dwu palt na szkodę kolegów Januszkiewicza i Bunda.

Morderstwo. Z Krems telegrafują: Żołnierz oddziału pionierskiego Leopold Slama zamordował prostytutkę Mitterholzerównę. Mordercę aresztowano.

Śmierć z zachwytu. Przyglądając się wzlotowi nowego balonu hr. Zeppelina „Schwaben", zmarło ze wzruszenia w Renlingen pewne 9-letnie dziewczę na udar serca.

Oszustka w Pradze. Z Pragi telegrafują: Śledztwo policyjne wykazało, że Helena Seitzówna, która usiłowała dopuścić się oszustwa na szkodę właściciela dóbr dra Janowskiego, puściła już w obieg wiele fałszywych weksli. Bez wątpienia miała ona wspólników, za którymi śledzi obecnie policya.

Nie wolno nosić gorsetów. Ministeryum oświaty w Rosyi rozesłało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, zabraniający uczenicom noszenia gorsetów w szkołach. Dla przykładu polecono, aby nauczycielki i damy klasowe również podczas lekcyi nie nosiły gorsetów.

Chłosta w więzieniach. „W Rusk. Wied." ukazał się artykuł, zawierający ciekawe dane o karach cielesnych, stosowanych w więzieniach. Artykuł stwierdza, iż w ciągu dwóch ostatnich lat w jednem z miast gubernialnych, znajdujących się dość blisko Petersburga, 88 ludzi ukarano sto razy, przyczem otrzymali oni ogółem 4200 rózeg. Pewne kategorye więźniów korzystają przytem z przywilejów. Wogóle na chłostę skazywani są wszyscy, i więźniowie kryminalni i polityczni, ci ostatni jednak skazywani są chętniej. Występek, za który więzień kryminalny otrzymuje naganę, lub w najgorszym razie idzie do karceru, dla politycznego więźnia kończy się częstokroć chłostą.

Książę Michał z proroctwa Daniela. W Rosyi, w której kultura szerokich mas jest jeszcze ogromnie niska, pojawiają się co jakiś czas rozmaici prorocy, często fanatycy, częściej okpigrosze i oszuści, wywierający na tłumy wielki wpływ. O nowym takim proroku donoszą pisma rosyjskie:

Prorok o tak pięknie brzmiącem nazwisku — w paszporcie zapisany jest wprawdzie jako włościanin Michał Bolszakow — grasuje już od dwóch lat w powiecie irbickim.

Zjawił się tam niespodzianie i zaczął przemawiać do chłopów:

— Jestem książę Michał z proroctwa Daniela. Zapowiadam wam, że tu, w pobliżu wsi Czubarowskiej, odbędzie się sąd ostateczny. Czyńcie przeto pokutę!

Chłopi z początku traktowali nowego proroka sceptycznie. Ale prorok był mocny w gębie i zapowiadał, że kto chce być zbawiony, winien dawać ofiary na klasztor „Nowo-Syoński", który ma być we wsi zbudowany. Ciemna ludność zaczęła się wahać — zjawili się „wyznawcy" proroka i posypały się grosze na klasztor.

Wkrótce w pobliżu wsi powstał „klasztor" — dwa domki. Zamieszkał w nich prorok wraz z „siostrami", dziewczętami ze wsi okolicznych, z którymi w monasterze stosowne odprawiał misterya.

Ale czas schodził, a nowy prorok żadnych nie robił cudów. Ludność zniechęciła się do niego, przestała dawać ofiary i coraz mniej pięknie mówiła o jego stosunkach z młodemi „mniszkami". Prorok chwycił się środka ostatecznego. Na rzece, w miejscu, z którego baby zwykle wodę brały, pojawiła się ikona. Wieś się zbiegła, a „mniszki" padły na kolana i wołały:

— Stał się cud! Módlcie się i czyńcie pokutę! Sprawdza się proroctwo księcia Michała! Nadchodzi sąd ostateczny!

Niestety, wśród widzów znalazł się stolarz wiejski, który poznał, że rama ikony jest jego roboty — i że robił ją na zamówienie „klasztoru". Cud zrobił fiasco.

Oburzeni chłopi postanowili pozbyć się proroka i zażądali przez sąd, aby zburzył zabudowania (monaster „Nowo-Syoński"), które postawił na zagarniętej nieprawnie ziemi gromadzkiej. Sąd przyznał chłopom słuszność.

„Mniszki" rozbiegły się, Bolszakow jednak nie poddaje się. Podobno zwrócił się o pomoc do znanego „starca" Rasputina.

Może z niego wyrośnie jeszcze drugi Heliodor.

Napowietrzna flota japońska. „Standard" donosi, że Japonia buduje energicznie flotę wojennych statków napowietrznych. Z warsztatów wypuszczono już jeden wielki aerostat sterowy, mierzący 500 stóp długości, drugi jeszcze większy, największy ze zbudowanych dotychczas, jest już na ukończeniu. Sterowiec ten mierzy 600 stóp długości, więc o 90 stóp więcej, niż największy z balonów wojskowych angielskich. Średnica jego wynosi 50 stóp. Statek będzie zaopatrzony w maszyny o sile 120 koni i według obliczeń będzie mógł szybować z szybkością 70 mil morskich na godzinę, co pozwoli mu odbywać podróż pod wiatr nawet podczas burzy.

Nowy olbrzym napowietrzny, oprócz załogi, żywności, pocisków i zapasów wojennych, będzie mógł unieść na pokładzie swej łodzi 20 ton benzyny do zasilania maszyn, będzie przeto mógł szybować bez wylądowania przez tydzień czasu, oczywiście, jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą na to.

Po zbudowaniu całej floty, głównym jej „portem" będzie zapewne Jokutuko.

Upton Sinclair tłucze kamienie. Słynny autor „Bagna", który w powieści tej odsłonił i napiętnował nadużycia chicagoskich rzeźni, za granie w tennisa w niedzielę dostał się w Nowym Jorku do więzienia na półtory doby wraz z dwoma towarzyszami gry. Wszyscy zostali skazani na grzywnę po 10 dolarów, lecz jednozgodnie oświadczyli, że nie zapłacą, że wolą — więzienie. Tej preferencyi uczyniono zadość, zaostrzając karę rozporządzeniem, że wszyscy skazańcy w podwórzu więziennem mają dziewięć godzin dziennie tłuc kamienie. Dodajmy, że oskarżył ich o zgwałcenie dnia świątecznego niejaki Jerzy Brown, który niedawno za to samo odsiedział dwa dni w więzieniu. Na ławie oskarżonych, obok Siclaira, zasiadło pięciu profesorów, jeden adwokat i socyalistyczny milioner Stephen.

Ciekawość zwierząt.

Wielu ludzi okazuje pogardę dla psychologii zwierzęcej i rzadko stara się ją poznać i zrozumieć. A jednak, jeżeli przypatrzymy się bliżej życiu zwierząt, jeżeli będziemy usiłowali wniknąć w ich uczucia, otworzy się przed nami świat nowy i ciekawy, o którego istnieniu wielu z nas dotąd nie wiedziało.

Aby jednak nauka psychologii zwierzęcej przyniosła nam jakąś korzyść, należy szukać nie tylko pierwiastków ludzkich w zwierzętach, ale przeciwnie badać ich cechy specyalnie zwierzęce. Wtedy bowiem, zbadawszy w jakim stopniu posiada je człowiek, zrozumiemy lepiej jego psychologię.

Taką cechą specyalnie zwierzęcą jest instynkt. Wielu poważnych uczonych twierdzi, że wszystkie czynności zwierząt, te nawet, w których lubimy doszukiwać się pierwiastków inteligencyi, są instynktowne.

Z drugiej strony w postępowaniu człowieka instynkt odgrywa też dużą rolę, lecz tak jest przekształcony i przysłonięty inteligencyą i wychowaniem, że zwykle trudno rozpoznać i zbadać. Zwróćmy się więc do psychologii zwierząt, których czynności mniej skomplikowane i czysto instynktowne ułatwią nam znacznie zadanie i pozwolą lepiej oryentować się w psychologii człowieka.

Jedną z najsilniejszych cech natury ludzkiej jest ciekawość. Ona też jest potężnym czynnikiem wiedzy. Podniecani szlachetną ciekawością, dzielni podróżnicy odnajdowali nowe lądy, zapoznawali się z odległemi krajami i ludami. Ciekawi historycy badali zamierzchłe dzieje ludzkości, przyrodnicy — tajemnice natury.

Ciekawość pcha ludzi do czynu. Człowiek nie mający do niczego ciekawości jest obojętny i leniwy. Na szczęście ludzi takich jest bardzo mało.

Czy jest to jednak zaleta czysto ludzka, czy też instynkt, którym obdarzone są wszystkie wyższe istoty żywe? Na pytanie to można odpowiedzieć tylko dzięki badaniu nad życiem zwierząt. Podajemy tu więc obserwacye wybitnych uczonych, którzy zwrócili uwagę na objaw ciekawości u zwierząt.

Według przyrodnika Grossa, małpa jest jednem z najciekawszych stworzeń; jako przykład przytacza ustęp z dzieła Darwina:

„Brehm zauważył, że jego małpy instynktownie boją się wężów, ale równocześnie ciekawość ich była tak wielka, że nawet strach nie mógł ich powstrzymać od zaspokojenia jej przez podniesienie pokrywy od skrzyni, w której Brehm trzymał swe węże. Obserwacya ta bardzo mnie zaciekawiła, zaniosłem więc wypchanego węża do klatki małp w ogrodzie zoologicznym, aby sam się przekonać, co z tego wyniknie. Wrażenie, spowodowane obecnością węża, było najniezwyklejszym widokiem, na jaki kiedykolwiek patrzyłem. Małpy biegały po całej klatce i wydawały ostre krzyki przestrogi dla innych małp, które je widocznie rozumiały. Potem położyłem wypchanego węża na podłodze jednego z największych oddziałów; małpy stanęły dokoła węża i z bardzo zabawnemi minami przyglądały się nieproszonemu gościowi. Następnie włożyłem żywego węża do papierowej torby, źle zamkniętej i znowu umieściłem go w największej klatce. Natychmiast jedna z małp przybiegła, uchyliła ostrożnie torby i ujrzawszy węża, uciekła. Po chwili byłem świadkiem sceny, opisywanej przez Brehma. Małpy, jedna po drugiej, podchodziły do torby, z głowami przechylonemi trochę na bok i nie mogły oprzeć się pokusie rzucenia szybkiego spojrzenia wewnątrz torby, gdzie najspokojniej leżało straszliwe dla nich stworzenie".

Scheitlin po małpie za najciekawsze zwierzę uważa psa, następnie kozę i... słowika.

Każdy pies obcy wzbudza w innych psach wielkie zainteresowanie, zwykły kamień obwąchują z największem zajęciem. W psiej czujności ciekawość odgrywa największą rolę, z jaką uwagą przysłuchują się każdemu szelestowi!

Niezmiernie zabawny jest widok psa, gdy koło nosa lata mu jaki owad. Pies boi się trochę tego małego stworzonka, ale nie ma spokoju, póki go dobrze nie obwącha. Pies Romanesa, ujrzawszy bańkę mydlaną, puszczoną na dywan, okazał wielkie zainteresowanie się tym nieznanym przedmiotem, ale przez chwilę nie był pewnym, czy jest on żywy, czy nie. Wkońcu zwyciężył obawę i uderzył ostrożnie bańkę łapą. „Naturalnie — pisze Romanes — bańka pękła i nie widziałem nigdy bardziej zdziwionej miny, jak mina mego psa w tej chwili".

Eimer podaje nam przykład ciekawości krów. „Jednego dnia — pisze — rysowałem na łące w albumie pasące się krowy, które, spostrzegłszy moją osobę, poczęły się powoli zbliżać, a wkońcu otoczyły mnie kołem i z wyciągniętemi szyjami przypatrywały się ciekawie mojej robocie. Po chwili stały się tak natrętne, że musiałem odganiać je kijem, za każdym jednak razem wracały, aby przyjrzeć się mojemu rysunkowi".

„Niezwykłą ciekawością odznaczają się też kozy — pisze Scheitlin. — Kto widział, jak je pędzą przez jakąś wioskę, lub miasteczko, zauważył niewątpliwie, jak niektóre kozy odłączają się od stada i wchodzą do domów, do pokojów, rozglądają się tam ciekawie i nie zwracają nawet uwagi na to, że stado ich już się oddala. Gdy jakiś przedmiot zwróci ich szczególną uwagę, stawiają na nim przednie nogi i często wchodzą na drugie lub trzecie piętro.

Koźlice i gazelle są tak ciekawe, że, aby je napędzić w pożądane miejsce, dość umieścić tam jakiś jaskrawy przedmiot, a zwierzęta te zostają tak pociągnięte przez ciekawość, że nie zwracają nawet uwagi na grożące im niebezpieczeństwo i schodzą się gromadnie do interesującego ich przedmiotu.

Panna Delaistre opowiada o niezwykłej ciekawości swej oswojonej łasiczki, która chodziła wszędzie za swą młodą panią i wkładała mały nosek w każdą szufladę, szafę, między papiery i bieliznę.

Niezwykłą ciekawością odznaczają się papugi i kruki. Ptaki te korzystają z każdej sposobności, aby obejrzyć i wziąć do dzióba, o ile to możliwe, nieznane im przedmioty. Paske opisuje bardzo zabawnie figle swego chowanego kruka, który przez ciekawość wyrządzał mu nieraz wielkie szkody.

W. James opowiada o młodych krokodylach, ciekawie zbliżających się do niego i które odpędzane powracały znowu, pchane widocznie ciekawością.

„O ciekawości ryb — pisze Romane's — można się łatwo przekonać, obserwując z jaką pochopnością zbliżają się do każdego nieznanego im przedmiotu".

Z powyższych przykładów widać, że ciekawość, ta nieoceniona zaleta ludzkiej natury, która pcha do zdobywania wiedzy, objawia się bardzo silnie między wszystkiemi gatunkami zwierząt. Różnica polega na tem tylko, że ludzie dzięki swej inteligencyi potrafili wyciągnąć korzyści z badań, do których zmusił ich instynkt ciekawości, a zwierzęta ograniczają się tylko do przyglądania się przedmiotom i zjawiskom, wzbudzającym w nich zainteresowanie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 21 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): prof. Antoni Snowacki z Król Huty, dr Franciszek Kowazik, dr Antoni Galarel z Wiednia, inż. Henryk Weinberg z Rzeszowa, Hela Bloch z służącą i dzieckiem z Przemyśla, Floryan Gawłowski z żoną z Dziedzic, Zygmunt Dunikowski z Golcowy, Alfred Berter z żoną z Jaworzna, Józef Wind z żoną z Czarnej Wody (Morawy), Robert Förster z Sagana, Stanisław Wiśniewski z Komarna, Ferdynand Gross, Seweryna Strzyżowska z Warszawy, Emma Wakszamicka z Murowanej Werbki (Król. Pol.), Władysław Pełkowski z Warszawy, August Reiber z Niedersschewerpen (Niemcy), Seweryna Sitzyżowska, Zofia Gosłowska z Warszawy, Józef Fischer z Lotan, S. Rohatyn, Jakób Aleksandrowicz ze Lwowa, Karol Kierlich, Reinhold Gebauer z Bransdorf, Rozalia Vogel ze Lwowa, Bernard Frischer z Jaworzna, Emma Grünbaum z Warszawy.

HOTEL SASKI: M. Wichniewicz z Wilna, R. Urbanik, S Zawilski z Tarnopola, S. Marienberg z Wiednia, K. Roszczyński z Poznania, T. Szczyński z Gorajowic, S. Rago, F. Herget, J. Kopański z Warszawy, T. Rögier z Rzymu, H. Waiss z Wiednia, A. Garapich z Gaheyi H. Grzybowski z Kielc, K. Rygielski z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-pro. 294·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 280·60. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 307·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 247·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 12·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazilica) 5 złr. 35·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 502·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 95·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 86·10. Palffy 40 złr. m. konw. 173·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 47·70. Losy fund arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m 255·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 248·50 Tureckie oblig. prem. kolei pro. 250·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 510·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski